

# Odpowiedź na list Pani Prof. Małgorzaty Witko

opublikowany w tygodniku „PAUza Akademicka” (nr 396)

Szanowna Pani Profesor,

rzeczywiście podczas otwartej dyskusji w ramach panelu „Koncepcje rozwoju Polskiej Akademii Nauk” (Narodowy Kongres Nauki w Krakowie, 20 września 2017 r.) wyraziłem krytyczną opinię wobec obydwu zaproponowanych przez panelistów koncepcji reformy Akademii:

- 1) powołania uniwersytetu badawczego PAN;
- 2) stworzenia sieci/konsorcjów tworzonych przez instytuty PAN wspólnie z jednostkami uczelni.

Moim głównym zarzutem wobec tych obu propozycji jest to, że nie widzę w nich troski o podnoszenie jakości badań naukowych uprawianych w instytutach PAN. Zdaję sobie sprawę z tego, że moja ocena efektów pracy instytutów PAN może wydawać się krzywdząca, jednak wynika ona z odmienniejszej niż dominująca w naszych środowiskowych dyskusjach perspektywy.

Jeśli porównujemy liczbę jednostek PAN posiadających kategorię A i A+ z liczbą jednostek uczelni z taką kategorią, czy też liczbę publikacji powstałych w instytutach PAN z liczbą publikacji powstałych w uczelniach, możemy na tej podstawie wysunąć wniosek, że jednostki PAN są lepsze od tych uczelnianych. Zgadza się, że w konkurencji krajowej instytuty PAN wypadają dobrze, ale nie zapominajmy, że jest to konkurencja typu „Polska Mistrzem Polski” (cytuując prof. Janusza Bujnickiego). Uważam, że trzeba się porównywać z resztą świata, a nie tworzyć wewnętrzne rankingi. W swojej wypowiedzi wskazałem, że wg mnie ok. 30% pracowników naukowych PAN osiąga porównywalne lub lepsze wyniki naukowe, niż wynosi średnia europejska. Podstawą takiego stwierdzenia było badanie CWTS B.V. (Centre for Science and Technology Studies) Uniwersytetu w Leiden, wykonane na zlecenie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej w 2015 r. Polegało ono na ewaluacji dokonanej naukowych laureatów nagród, subsydiów i grantów FNP realizowanych w latach 2002–2012/13. Badaniem objęto 543 naukowców, w tym 20% (110 osób) stanowili uczeni z afiliacją PAN. W badaniu nie brano pod uwagę liczby publikacji ani Impact Factor czasopism, w których publikowano te prace, ale między innymi znormalizowany dla danej tematyki prac poziom cytowania (MNCS) oraz udział prac afiliowanych w Polsce w puli 10% najlepiej cytowanych prac w danej tematyce (tzw. parametr top10%, stosowany także w międzynarodowych rankingach szkół wyższych czy też w obliczaniu tzw. współczynnika innowacyjności CII). Takich wysoko cytowanych prac (top10%) z polską afiliacją w omawianym okresie ukazało się 9 635 (dla porównania: w Niemczech: 110 494, w Wielkiej Brytanii: 140 288, we Francji: 74 778, w Hiszpanii: 43 512, w Izraelu: 14 783). Wśród prac z polską afiliacją 25% (2389) było autorstwa badanej grupy laureatów FNP – 543 uczonych, w tym 110 z PAN. W 2014 roku stan zatrudnienia pracowników naukowych PAN wynosił 3720 osób (Polska Akademia Nauk w liczbach). Na tej podstawie oszacowałem, że ok. 30% pracowników PAN uzyskuje wyniki równe lub lepsze od średniej światowej. Niech sami

czytelnicy „PAUzy” oceniają, czy wskazanie takich liczb to „nieobiektywne i niesprawdzone informacje dotyczące pracy instytutów Polskiej Akademii Nauk”.

Co do stwierdzenia, że w naszym środowisku funkcjonuje liczna grupa osób, które nie robią, chciałbym zwrócić uwagę Pani Profesor i wszystkich zainteresowanych na ostatni artykuł prof. Marka Kwieka, od kilkunastu lat prowadzącego badania nad instytucją uniwersytetu w Europie, który pokazuje na tle międzynarodowym, że ok. 10% uczonych w Polsce „produkuje” 44,7% publikacji powstających w naszym kraju, zaś dolne 50% naukowców nie publikuje nic lub prawie nic (Kwiek M., *High Research Productivity in Non-Competitive Systems*. „Scientometrics”, 2017 [w druku]). Czy to są propagandowe stwierdzenia, czy rzetelne badania naukowe – myślę, że czytelnicy „PAUzy” sami wyrobią sobie zdanie na ten temat.

Podtrzymuję wypowiedź: „nawet w jednostkach z kategoriami A i A+ są zespoły, które nie pracują tak, jak mogłyby pracować” – co więcej, uważam, że to dość łagodna diagnoza. Znam osobiście przynajmniej jeden instytut PAN z kategorią A, w którym ok. 60% tzw. punktów ministerialnych w ramach kategoryzacji jest generowane przez dwa zespoły naukowe. Co robi pozostałe kilkaset osób zatrudnionych w tej jednostce? Nie ja powinienem odpowiedzieć na to pytanie.

Na zakończenie mojej kilkuminutowej wypowiedzi podczas panelu (przyznaję, że być może w tym krótkim czasie nie udało mi się wystarczająco klarownie przedstawić swoich argumentów oraz metod liczenia 30% uczonych PAN osiągających międzynarodowe sukcesy) zwróciłem uwagę, że budżet dużych instytutów PAN jest porównywalny z budżetem niewielkich instytutów Maxa Plancka. To oznacza, że przy odrobinie dobrej woli moglibyśmy zmodernizować instytuty PAN tak, by były to mniejsze, ale naprawdę dobre jednostki naukowe. Już teraz pracuje w nich ok. 30% uczonych, którzy mimo permanentnego niedofinansowania uprawiają naukę na dobrym europejskim poziomie. Warunkiem jest nasza determinacja w przeprowadzeniu zmian. Propozycja idąca w takim kierunku została już zaprezentowana na Prezydium PAN, a jej podsumowanie ukaże się niebawem na łamach „Forum Akademickiego”.

Chciałbym na zakończenie wyjaśnić, że celem mojej krytyki nie było oskarżanie dyrektorów instytutów PAN i obarczanie ich personalną odpowiedzialnością za istniejący stan rzeczy. Jest to konsekwencja wielu czynników, wśród których zarówno uwarunkowania historyczne, jak też systemowe i finansowe, odgrywają dominującą rolę. Sądzę jednak, że teraz, kiedy stoimy przed szansą przeprowadzenia gruntownych, niemających precedensu od '89 roku zmian w systemie szkolnictwa wyższego, nie powinniśmy jako środowisko zamykać się w samozadowoleniu. Zdobądźmy się na odwagę przyznania do chorób, z którymi się zmagamy i podejmiemy leczenie.

Z wyrazami szacunku

MACIEJ ŻYLICZ